

# Jerzy Harasymowicz

## Strych

Na tym strychu  
gdzie bitwy starych gratów  
są jak bitwy Matejki

Mój przyjaciel stoi  
w sztuce do kolan  
jak jeleni w liściach

Stale w krzesłach  
siedzą Rembrandt i Norwid

Jest nieustanne podniesienie sztuki

Chciałbym jednak  
żeby przyjaciel wymyślił  
jakąś rzecz drobną  
na przykład -

Dzbanuszek  
do zaparzania słów

## Październik

Pod lasem stoją  
czerwonoskóre pułki  
jesiennych ptaków

We mgle jedzie  
wóz bez konia

Bo na pewno  
koń siedzi na wozie  
wypoczywa w kożuchu

Zaś wóz  
samo mu ciągnie  
wiekowe  
przyzwyczajenie

## Notatka księżycowa

Rzeczywiście  
tak jak księżyc  
ludzie znają mnie  
tylko z jednej  
jesiennej strony

## Na cmentarz lemkowski

Oto cmentarz  
zielem zarosły

Oto poręba  
po krzyżach zwałonych

wiatrołom  
świętego drzewa

Oto cmentarze Łemków  
w Złockiem  
w Szczawniku  
w Leluchowie

Oto śpią na podłodze  
dawno już spróchniałej

bez krzyża nad głową  
Fiłypy  
Nykyfory  
Harasymy

jesień im tylko  
ostu zapala  
świecę

liści szumi  
wieniec

czort niepotrzebny  
wilkiem w zarośla  
czmycha

\* \* \*

Kiedy jak buki na mróz serce mi pęknie  
połóżcie mnie na wóz z widokiem na Bieszczady  
na wielki pożar gór na wielką jesień  
którą sam roznieciłem pisaniem  
Niech ten wóz sam jedzie w zawieję liści  
Niech tam na wieki zostanie

## **Buty dziadka**

*Malarzowi Wałachowi*

Dziadku znowu  
poszłiście kraść śliwy  
i to w kościelnych butach

Żebyście choć1 wzięli  
buty codzienne

Rzeczywiście mówi dziadek  
co im przyszło do głowy  
tym butom kościelnym

Tyle się nasłuchały księdza  
tyle się nastąpiły  
i poszły

## **Budzenie się poranku**

Najpierw pokaszluje  
stara ikona

Potem  
dzwonią w piecu

Potem  
pieje czajnik

Potem  
zaprzęgają stół  
krzesła ruszają z kopyta

I dymi kawa  
i nowy dzień  
otwiera nóż

## **W lesie listopadowym**

Wokół góry góry i góry  
I całe moje życie w górach  
Ileż piękniej drozdy leśne  
śpiewają  
Niż śpiewak płatny na chórach

Jak łasiczki ścieżka w śniegach  
Droga życia była kręta  
Teraz z lasów zeszła na mnie  
Młodych jodeł zieleń święta

Nie ludzką ręką malowany  
Jest wielki smutek duszy mojej  
Lecz nawet złockiej1 ikonie  
Ja nigdy nic nie powiem

Ważne są tylko modre kopuły pieśni  
Które na górze wysokiej zostaną  
Nikt nie szuka inicjałów cieśli  
Gdy cieśle dom postawią

Przyjaciele drozdy którzy jemioly2  
czcicie  
Dobrze że chodzicie światem  
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie  
Aby3 darzyła was ciepłym latem

Wokół lasy i wiatr  
I całe życie w wiatru świstach  
Wszyscy których kocham wita was  
Modrzewia ikona złocista

**Mój dom**  
Mój dom  
to kartka papieru  
zabudowana słowami

Teraz jesienią  
mknie nad nią  
tylko  
dym pióra

\* \* \*

### **Zielnik**

Po raz drugi zakładam  
zielnik wierszy

Piszę piszę

I coraz bardziej poznaję  
choć się złotymi liśćmi  
zakryć to staram  
zaszumieć lasem

Że to już kochany  
nie zielnik

Że to już życia  
popielnik

Gdy serce pęknie na mróz  
Jak w zimie buki pękają  
Połóżcie mnie na wóz  
Niech jedzie furka pejzażu

Niech wywiezie mnie z miasta  
Gotycki kurnik toczy trąd  
Tam nie ma komu podać  
Żadnej z dwóch czystych rąk

Połóżcie mnie na wóz  
Z widokiem na Bieszczady  
Na wielki pożar gór  
Na Rawkę i Stuposiany

Za wozem nikt nie pójdzie  
Deszczyk wszystko pokropi  
I konie same ruszą  
Bo znają moje drogi

### **Dzwoniec przedwiośnia**

Cisza  
krew nabiegła  
do twarzy wiklinom  
cisza

Nagle  
z całych sił  
dzwoni burza  
w szklance liter...

## Dom w Bortnem

Gospodyni wyszła przed dom  
- zwołuje kaczeńce z łąk  
sypie - światło

Gospodarz buduje wóz  
pojedzie po siano  
na drugą stronę nieba

W zagrodzie  
trzmiel porykuje do róży  
Poświęcana palemka  
chroni dom  
przed burzą jaskółek

Wiosna  
podchodzą buki  
wypalone  
wspomnieniem

Wiosna maj  
liście rozświecła nadzieja

Butwieje  
rozpada się brodaty  
krzywdy pień

Jasnozielone lampy lasu  
palą się  
pod błękitem

Siedzimy przy stole  
zranionym jak brzoza  
Między nami chleb  
dany na drogę

Trzepot czarnych serafinów  
znad łąk

Jeszcze nie ma liści  
to szeleści światło  
dobre rano

Pąki buczyny  
świejące palce Boga  
błogosławią Bortnianom

## Dlaczego pada śnieg?

*Jerzemu Broszkiewiczowi*

Raz w niebie dwaj święci przy grze w domino  
powiedzieli sobie: ach, ty taki synu.  
Co gdy usłyszał Archanioł Michał,  
to zaraz wsiadł na bocykl,  
kłuł go ostroga, ciężko wzdychał.  
I przyjechał Michał, i tych świętych zabrał do mieszka,  
choć się za nimi wstawiała  
ich siostra Agnieszka.

No i tak, święci bez pasków, bez sznurówek,  
w błękitnych kałesonach, wśród więziennych dachówek,  
święci się nudzą, siedzą we dwóch  
i wyrywają sobie święci  
z brody siwy puch jak najęci.

## **Mochnaczka** **Przyjazd III październik 77**

Złocisty modrzew w ciemności  
wskazywał mi drogę do Ciebie  
jesieni płonącym mieczem

- teraz  
patrzy tylko na mnie  
i nic nie mówią Jej rękawy  
marszczone zdumieniem

Nie mówi słowa  
Jej bluzka wyszyta  
tutejszym krajobrazem

Wyszyta  
w dziką różę  
serca

Jest spokojna  
i jest zwykły  
pełen sprzętów dzień

I stoimy  
naprzeciw bez słowa  
na wąskiej kładce  
- podłogi  
pod którą szumi  
dziki nasz żywot

I widzę  
w jej oczach odbite  
dwie cerkwie  
pełne łez

I ona wodzi  
moje szronem  
pokryte włosy

Dla których kiedyś  
zdjęła  
z siebie bez słowa  
dwudziestoletni dzień

### **Łódź**

Do dzisiaj wspominam tę łódź  
i Ciebie leżącą w lodzi  
świerszcz srogi wąsaty jak zbój  
po piersiach Twych spiesznie  
chodził  
Wspominam trzciny wieczorny  
szelest  
i świat wspominam schowany za  
górami  
i nasze dziecko skłębione na  
niebie  
cumulus

### **W głębi lasu**

W głębi lasu rozpinalem jej kubrak  
czarny  
Zapinany na kielich konwalii  
Zioła patrzyły ze zdumieniem  
na rękach ją niosłem  
całując brzuch  
mały i śniady jak dłoń  
Który urodził ten czerwcowy dzień  
długi jak jej suknia

\*\*\*

Nic nie mam  
zdmuchnęła mnie ta  
jesień całkiem

Nic nie mam  
tylko z daszkiem nieba  
zamyślony kaszkiet

\*\*\*

W górach jest wszystko co kocham  
Wszystkie wiersze są w bukach  
Zawsze kiedy tam wracam  
Biorą mnie klony za wnuka

Zawsze kiedy tam wracam  
Siedzę na ławce z księżycem  
I szumią brzoź kropidła  
Dalekie miasta są niczem

Ja się tu urodziłem w piśmie  
Ja wszystko górcom zapisałem czarnym  
Ja jeden znam tylko Synaj  
na lasce jałowca wsparty

I czerwień kalin jak cyrylica pisze  
I na trombitach jesieni głosi bór  
Ze jedna jest tylko mądrość  
Dzieło zdjęte z gór